Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC
ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 52. | Kraków, 25 grudnia 1909. | Rocznik III.

Rozmyślania świąteczne.

Zbliżają się święta! W domach ludzi bogatych zapłonie blask świateł, wszędzie gwarno i rojno, na wszystkich twarzach widnieje uśmiech szczęścia i zadowolenia, bo przecież z wież kościelnych uroczystym głosem zwiastują światu bijące serca dzwonów dobrą nowinę, zwiastują „pokój na ziemi“.

O szczęśliwa owa wiara dziecięca, która pozwalała nam się łudzić, że naprawdę nastanie pokój, że dźwięk dzwonów przedostanie się do najlichszych lepianek i wzbudzi w nich radość i wesele, że promieniejące światła świąteczne przedrą się do tych dalekich zaułków podmiejskich i wypędzą z nich drzemiącą tam nędzę, upadek i poniżenie. Niestety! są głębie, których mroków nie rozprószy najjaskrawsze światło i dla milionów ludzi święta Bożego Narodzenia są równocześnie chwilą, w której przeciwieństwo pomiędzy bogatym a biednym występuje dobitniej, niż kiedykolwiek indziej. Owe miliony, to ludzie zamieszkujący cienistą stronę życia, to ta szara masa ludu roboczego, która przez całe swe życie z dziwną hojnością i rozrzutnością obdarza innych swą siłą i pracą, i stwarza dla nich bogactwa i majątki, nie biorąc w zamian nic, jak tylko kawałek chleba czarnego.

A bogacze, tak hojnie przez rok cały obdarzani przez tych, którzy nic nie mają, używają wszystkich rozkoszy życia, używają zbytków i bogactwa, prawiąc równocześnie o cnocie pokory, ubóstwa, wyrzeczenia się dóbr ówczesnych i pracy, która jedna tylko może „zgotować królestwo niebieskie“. To cała wdzięczność i nagroda, jaką lud otrzymuje za swą ciężką pracę. Ach, jeszcze jedno dają ludowi: filantropię i dobroczynne uczynki, które jak nędzne odpadki z wspaniale zastawionych stołów spadają na głodną i spieczoną glebę. Burżuazya chełpi się swą wspaniałomyślnością, swą litością i współczuciem dla biednych; rozmaite towarzystwa, w których miłosierne damy szyją koszulki i pończoszki dla biednych dzieci mają uchronić te masy nędzarzy przed zupełnym upadkiem i śmiercią głodową. Kto jednak popchnął tych ludzi do nędzy, wtedy, gdy posiadali silne ręce do pracy i mogli zarabiać? Kto odmówił im pomocy i ratunku, gdy w pełni sił walczyli o zdobycie sobie kawałka chleba? Prywatna filantropia i dobre uczynki, gdyby nawet były znacznie większe, nie są w stanie zrównoważyć wyzysku publicznego i żadna „miłość bliźniego“ nie wynagrodzi społecznego ucisku. Nie litości chce lud roboczy, lecz sprawiedliwości, nie łaski, lecz prawa!

Każdy, kto posiada najsłabsze chociażby uświadomienie społeczne zrozumie, że daleko lepiej byłoby mu, gdyby nie potrzebował być zdanym na łaskę i dobroczynność bogatych i że ubóstwo jego, to nie wynik konieczności, lecz wypływ wyzyska, że przyczyną jego jest to, że p r a c o d a w c a w z i ą ł mu pracy jego i siły za dużo. Coraz jaśniejszym i zrozumialszym staje się dla szerokich mas robotniczych, że obecny stosunek pomiędzy biednym a bogatym jest czemś niesprawiedliwym, czemś, co musi uledz zmianie na lepsze.

Wprawdzie rządy dzisiejsze, państwa, kapitaliści i wszyscy ci, którym praca robotnika stwarza bogactwa i majątki, ustawicznie twierdzą i powtarzają, że już dziś czynią wszystko możliwe, by polepszyć byt robotnika i niejednokrotnie fabrykanci nasi z a z d r o s z c z ą s z c z ę ś l i w e g o i bez troskiego życia „swoim“ robotnikom. Biedny kapitalista musi myśleć i trapić się, jak zarządzić swym majątkiem, musi obawiać się, by jego giełdziarskie spekulacye nie przyniosły mu straty — a robotnik? cóż, ma wszystko przecież! Ubezpieczenie od wypadków i na czas choroby chroni go przed nieszczęściem, nie potrzebuje trapić się i martwić, bo przecież jego pracodawca dał mu zapłatę, która aż nadto wystarczy na życie.

Niestety ci, którzy tak oceniają los robotnika zapominają, że dzisiejsze ubezpieczenie, pomijając już to, że wszystkie jego koszta prawie muszą ponosić sami robotnicy, jest tak nędzne, że nie może zapewnić najnędzniejszego nawet utrzymania. Przed robotnikiem, jak złowrogie widmo, stoi zawsze możliwość śmierci, kalectwa, choroby, lub braku pracy, a przytem życie jego, to jedno pasmo walki z niedostatkiem, bo „hojne“ zarobki to tylko wytwór bujnej wyobraźni przedsiębiorców.

Jeszcze jaskrawiej występuje społeczny zmysł naszych klas posiadających w dziedzinie o c h r o n y r o b o t n i c z e j. Wypadki i choroby zawodowe mnożą się w przerażający sposób i zagrażają zupełną ruiną przyszłym pokoleniom. A przedsiębiorcy z karygodną lekkomyślnością i uporem odrzucają każdą próbę, zdążającą do zabezpieczenia życia robotnika, powołując się na „i tak już ogromnego obciążenia przemysłu“. A niech robotnicy zażądają u s t a w o w e g o skrócenia czasu pracy, wtedy zrywa się wprost burza protestów ze strony „biednych“ fabrykantów, którzy zrozpaczeni wołają, że niszczy się przemysł, podkopuje gospodarkę narodu i t. d.

Słowem, kapitaliści niestrudzeni są w walce przeciw rosnącemu ciągle ruchowi robotniczemu.

Jeżeli okaże się, że nie wystarczy ucisk polityczny, że robotnicy w szeregu walk zdobędą równe prawa polityczne, natenczas starają się oni poróżnić szeregi samych robotników i przez rozmaite żółte, białe czy czarne organizacye wychowują wśród robotników zdrajców, którzy zaprzedają interesy swych własnych kolegów. Polityczne i ekonomiczne przeciwieństwo między klasą robotniczą a ka-

GODZINA MYŚLI.

Lekarz policyjny powiesił jeszcze na drzewku ośm koszyczków z cukierkami, automatycznie jadącą lokomotywę, dziesięć cygar z czekolady, czerwoną, suto złoconą książkę o rycerzach, którzy śpią w Tatrach. Potem zamknął drzwi na klucz (Jaś, Stasia i Henio od wczoraj szpiegują, którędy aniołek drzewko przyniesie) i wyszedł z domu. Chce na ulicy zapalić papierosa, ręka nie doniosła zapałki do wylotu cygara, mimowolnie ku ziemi padła. Na końcu ulicy zbiegowisko ogromne.

— Co się tam stało?

— Właśnie — odpowiada policyant — właśnie po pana konsyliarza idę.

— Po mnie?

— Kobieta jakaś pod kościołem leży.

* *

Włokła się ulicą żebraczka Agata, upadła przy kościele, leży u stóp gotyckiej katedry. Głowa jej padła na rzeźbione liście ostrołukowej kolumny, wyszczerbionej i wytartej zębem czasu. Gdy Agata zamknęła oczy, miała twarz tak surową i chudą, jak ów święty, co stoi nad nią w koronkowej framudze, patrząc w niebo lat pięćset już. On może wiecznie w niebo patrzeć, bo jest z kamienia. Ale ludzkie oczy? Te zapłakane, biedne oczy? Nigdy nie przestać w niebo patrzeć i wiecznie wierzyć potrafią tylko święci, lub ludzie z kamienia.

Przepchał się lekarz przez tłum, pochylił się nad kobietą, dotknął jej ręki, dotknął jej piersi... Wiedza lekarska każe zrobić sztuczne oddychanie, kilka razy lekarz klatkę piersiową sztucznie poruszył; próżny trud... Jeszcze raz wziął rękę kobiety, jeszcze raz puls bada, wreszcie rzekł do policyanta:

— Ona umarła. Zabierzcie ją.

Lekarz policyjny zgon Agaty protokolarnie stwierdzić musi, w godzinie więc urzędowej do zakładu medycyny sądowej przyszedł, księgę wielką rozłożył... Pyta się policyanta:

— Jak się ta stara nazywa?

— Mam już jej kartę meldunkową. Agata Capek.

— Godność?

— Żebraczka.

— Wiek?

— 82.

— Dziękuję.

Pozostaje jedna rubryka do zapisania: rodzaj śmierci. To musi lekarz sam zbadać, musi się sam z autopsyi dowiedzieć. Ubrał się w bluzę szpitalną, poszedł do kostnicy, śledził, szukał, badał długo...

Nie mógł wyśledzić, nie mógł powodu śmierci znaleźć. Nowe sekcyjne poszukiwanie, gruntowne śledztwo. Nagle...

— Aj, do dyabła!

Jeszcze lekarz śledzi, jeszcze bada, jeszcze szuka...

— Nie ulega wątpliwości. Umarła z głodu.

Przebrał się znowu, ręce umył. Wrócił do biura, zapalił papierosa, nad księgą usiadł. Już poczernił atramentem pióro, już ma pisać: Śmierć z gł...

— Dzień dobry panu konsyliarzowi.

— Dzień dobry. Co nowego?

— Był tu proszę pana doktora ten pan...

— Jaki pan?

— Z redakcyi.

— Tak wcześnie?

— Tak jest, panie konsyliarzu. Dziś wilia, redakcya zapowiada wyjście wieczornego numeru na godzinę trzecią po południu. Toteż ci panowie muszą wcześniej mieć wiadomości do numeru. Przyjdzie za godzinę...

— Dobrze. Odejdź pan.

Jakby osy doktora opadły. Za godzinę przyjdą, zabiorą, zaniosą do drukarni wieść, że w

pitalistami ustawicznie się zwiększa, gdyż robotnicy coraz bardziej zaczynają rozumieć, że interesów swych skutecznie mogą bronić wtedy tylko, gdy w zupełności zdadzą się tylko na swe własne siły. Polityka robotnicza, która potrzebuje protekcyi i poparcia ze strony burżuazyi jest zawsze fałszywą i nie może przynieść nam prawdziwych korzyści. Robotnicy, którzy poparcia dla swych interesów szukać będą w sferach buržuazyi, w sferach, które same zainteresowane są w wyzysku klasy pracującej, interes swój z góry już zaprzepaszczają.

A właśnie w czasie świąt Bożego Narodzenia słychać wszędzie słowa zgody i harmonii: powróćcie w objęcia swoich pracodawców, którzy jedni naprawdę życzą wam dobrze, powróćcie na łono Kościoła i rozproszone baranki połączcie się w jedną pokorną i zgodną trzódkę bożą! Ci, którzy odmawiają nam chleba, którzy niszczą siły nasze, którzy wyganiają nas w pogoni za chlebem z naszych progów ojczystych, którzy odmawiają nam ochrony naszego życia i zdrowia, ci robią się nagle naszymi przyjaciółmi i obrońcami naszych interesów.

Niezgłębioną jest złość i przewrotność wrogów ludowych w frakach, sutannach i uniformach, ale równocześnie niezgłębioną jest tęsknota ludu pracującego za chwilą, kiedy naprawdę na ziemi zapanuje pokój, kiedy ustanie wyzysk, a ludzie będą sobie braćmi. Złączeni w wspólnych szeregach pracujmy dla tej przyszłości, a przecież nadejdzie czas, w którym i dla nas zabrzmią weselne pieśni świąteczne, a wyzwolona klasa robotnicza będzie mogła zawołać: Pokój ludziom na ziemi!

Cywilizacya.

Dzisiejsze państwa — to państwa cywilizowane, które bardzo chętnie lubią popisywać się swą cywilizacyą i przeciwstawiać się dzikim i barbarzyńskim ludom dalekiego Wschodu lub Południa. Każdy z tych oficyalnych przedstawicieli tego cywilizowanego świata uważałby się najbardziej dotkniętym w swej dumie narodowej, gdyby ktoś śmiał narodowi jego odmówić cywilizacyi. Wszakże istnieją wspaniałe wystawy, które gromadzą w sobie wszystko, co duch ludzki zdołał wymyśleć, arcydzieła sztuki szalony postęp na polu wiedzy, rozwój techniki, przemysłu itd., i czyż to wszystko nie świadczy o tem, że ludzkość wzbiła się na niedosiężony nigdy przedtem stopień kultury i czyż wobec tego z całą słusznością nie możemy rościć sobie prawa do nazwy społeczeństwa cywilizowanego.

A przecież mimo tego wszystkiego jest coś, co mąci to głębokie przeświadczenie o cywilizacyi dzisiejszych społeczeństw. Czyż bowiem miarą cywilizacyi może być rozwój przemysłu lub potęga mocarstwowa państwa, lub wreszcie nauka, sztuka i bogactwo nielicznej garstki. Ogół ludności, szerokie masy o tych wszystkich dobrodziejstwach cywilizacyi nic nie wiedzą i dla nich obecny ustrój spoleczny, to nie wykwit cywilizacyi, lecz rozkwit wyzysku, nędzy masowej, głodu i niedostatku. Ten stan kultury, którym dziś szczycą się państwa i narody, osiągnęły już dawno pokolenia, które były przed nami. A przecież jest pewien probierz, którym możemy mierzyć stopień naszej cywilizacyi dzisiejszej. Żyjemy w wieku rozwoju produkcyi węgla, w wieku kolei żelaznych, przemysłu maszynowego, milionowych armii, armat i bezdymnego prochu. I na cóż to wszystko? Po to jedynie, by nieliczna garstka mogła wygodnie żyć wśród rozkoszy i uciech, by spokojnie mogła uprawiać swój wyzysk, — podczas gdy lud ginie i upada moralnie, fizycznie i duchowo. Żaden naród nie ma prawa nazywać się cywilizowanym, dopóki nie dojdzie do zrozumienia, że jedynym probierzem cywilizacyi to szczęście całej ludności, to dbałość o dobro i kulturę całego narodu. Pierwszym warunkiem cywilizacyi to stworzenie ludzi doskonałych, szczęśliwych i wolnych.

Uprawiamy pszenicę i żyto, chodujemy rasowe bydło i konie wyścigowe, w ogrodach naszych i sadach otaczamy nadzwyczajną pieczołowitością ozdobne kwiaty i drzewa owocowe. I do tego wszystkiego przykładamy ogromną wagę, nie myśląc jednak, że wychowanie i pielęgnowanie ludzi samych stoi zupełnie odłogiem. Dbały gospodarz pod każdą roślinę wybiera grunt odpowiedni i stara się, by ziemia była uprawna i niekamienista; ogrodnik sadzi swe kwiaty i drzewa w odpowiedniej od siebie odległości, by miały dość słońca i powietrza i soków żywotnych. Tylko o płód człowieka nikt się nie troszczy. Czy urośnie w kamienistej glebie, bez słońca i powietrza, w dusznej, zabijającej atmosferze, to dla dzisiejszego cywilizowanego społeczeństwa, jest zupełnie obojętne. Ludzie gniotą się formalnie w przeludnionych, śmierdzących dzielnicach miast, w małych i ciasnych mieszkaniach, bez powietrza i jednego promienia słońca — i to nazywa się cywilizacyą.

Człowiek potrzebuje kultury w trzech kierunkach: pod względem fizycznym, duchowym i moralnym. I co pod tym względem robi się dla szerokich mas ludności? Strona fizycznego wychowania ludu zaniedbana jest do tego stopnia, że dziś wszystkie powagi naukowe i lekarskie godzą się, że klasa robotnicza ustawicznie fizycznie się degeneruje. Spostrzeżenie to zrobiły nawet komisye wojskowe, które coraz mniej wśród miejskiej ludności mogą znaleść odpowiedniego materyału ludzkiego do noszenia karabinu. A przecież cywilizacya dała nam lekarzy, którzy naukowo pracują i dała nam chemików i aptekarzy, którzy leczą nas swemi miksturami, a mimo to wszystko, mimo spożywania tych tysięcy kilogramów rozmaitych leków, corocznie tysiące ludzi przedwcześnie umiera, lub zapada na ciężkie choroby.

A przyczyna tego tkwi w złem odżywianiu się, w niezdrowem powietrzu i przeciążeniu pracą. Niech cywilizowane społeczeństwo dzisiejsze, zburzy owe straszne dzielnice podmiejskie, niech da trochę światła i powietrza mieszkaniom robotniczym, niech skróci czas pracy i obniży ceny środków spożywczych, niech robotnikowi da większą część zysku jego pracy, a problem fizycznego rozwoju zostanie rozwiązany.

Usuwa się i tępi gruźlicę u bydła, ale gruźlica u ludzi szerzy spustoszenia zupełnie swobodnie. Kawałek mięsa bowiem droższy jest dzisiaj, aniżeli robotnik. Tysiące robotników rocznie ginie śmiercią od nieszczęśliwych wypadków, a setki tysięcy zostaje kalekami wskutek braku dostatecznych przepisów i urządzeń ochronnych. Czyż te mordy masowe są konieczne? Ten wytwór kapitalistycznego sposobu produkcyi i nienasyconej chęci zysku musiałby zginąć, gdyby sprawiedliwość nazwała go właściwą nazwą mordu i zastosowała kary dla morderców.

Nie inaczej przedstawia się duchowa strona życia klasy robotniczej. Całe masy nie umieją czytać i pisać, nauki przyrodnicze, wiedza wszelka, to dla nich rzeczy niedostępne. Jedyną lekturą szerokich warstw ludności, to rozmaite skandaliczne „räubergeschichty“, to nowości policyjne i klerykalne piśmidła. Najlepszym dowodem dzisiejszej kultury to karciarnie i cała ta bezmyślna i głupia prasa burżuazyjna.

Obecny stan społeczeństw to wstyd i hańba dla całej ludzkości. Mamy towarzystwa dla ochrony zwierząt, niema ich jednak dla ochrony ludzi, którzy w zupełności wydani są na pastwę wyzysku kapitalizmu. Jakież oburzenie i krzyk, gdy chłop przyprzągnie młodego i słabego jeszcze źrebiaka do wozu, lub furman bije konia, który nie może uciągnąć zbyt wielkiego ciężaru! Ale praca dzieci we fabrykach nie oburza nikogo, wszak to wytwór dzisiejszego cywilizowanego ustroju. Ci o czułem sercu nie podniosą okrzyku zgrozy, gdy widzą dzieci ciągnące po ulicach miasta wozki, przechodzące ich siły. Winę tego stanu ponoszą tylko nasi kapitaliści i ich sługusy. Kapitalizm jest winien masowej nędzy, bezrobociu, chorobom i temu całemu upadkowi ludności. On, a nie kto inny ponosi całą odpowiedzialność za szerzące się samobójstwa, za alkoholizm, któremu z rozpaczy oddają się najbiedniejsi i najbardziej wyzyskiwani, za prostytucyję i za zbrodnie wreszcie wszystkie, które popełniają ludzie z powodu swej ciemnoty i nędzy. Burżuazya jednak i wysługujące się jej warstwy średnie tego nie chcą zrozumieć. Oni stróże i pionierzy cywilizacyi, dobrze odżywieni i pięknie ubrani, dobrzy i szlachetni, czyż oni mogą być winni, „że motłoch jest zły i zepsuty“?

Wiek dzisiejszy, to złoty wiek dla posiadających. „Własność“ — to największa świętość, dla jej obrony stoi wojsko, sądy, policya, więzienia, i nawet kat krwawy. I czyż to nie jest wykwit cywilizacyi? Niech u dołu głód i nędza panuje, niech szerzą się choroby i śmierć dziesiątkuje ludzi pracy, niech mroki ciemnoty spowijają jak najszersze koła ludności, ale kultura święci swoje tryumfy, bo kilku tysiącom ludzi jest dobrze, bo mają poddostatkiem jedzenia i picia, są wykształceni, oddają się naukom i sztukom; i to ma wystarczyć, by społeczeństwo dzisiejsze mogło się nazwać cywilizowanem.

Klasa robotnicza inaczej jednak rozumie kulturę i cywilizacyę. My chcemy, by te wspaniałe gmachy, które wznosimy swoimi rękami, i nas pomieściły w sobie, by te cudowne tkaniny, które sami tkamy i nam służyły za odzienie, by teatry, szkoły, wiedza cała i sztuka i dla nas były dostępne. Chcemy, by całe społeczeństwo było syte, wolne i szczęśliwe, chcemy cywilizacyi prawdziwej.

---

stutysięcznem mieście, wśród stu tysięcy „bliźnich“, kobieta umarła z głodu...

Osy opadły myśl i duszę doktora. Taka głupia kwestya, taka marna, a przecież taka ważna... Otrząsnął się doktor...

— Cóż mnie to obchodzi, na co ona umarła. Obowiązkiem moim stwierdzić prawdę, stwierdzić fakt, że żebraczka Agata umarła z głodu. Jeśli zaś reporterzy to wydrukują...

He! He! To się tak lekko mówi. Przecież on, lekarz policyjny, jest sam czytelnikiem tego, co drukują dzienniki, a refleksye jego duszy, jego własnej duszy... Wy, panowie dziennikarze, nie wiecie, co się dzieje, gdy ogłaszacie artykuł kronikarski, którego tytuł brzmi: „Śmierć z głodu“. Dziesięć programowych, publicystycznych enuncyacyj, sto najbystrzejszych politycznych, czy socyalnych rozumowań, jest niczem, zupełnie niczem wobec jednej kronikarskiej notatki, zatytułowanej: „Śmierć z głodu“. Znacież wy potęgę tej wieści? Ta wieść krzyczy, wyje, ta notatka drażni, ta notatka wyrzuty sumienia i przekleństwa wywołuje. Jeśli pan, panie redaktorze wybudujesz piramidzie równy gmach rozumowań, że wszystko w porządku na świecie, to ten gmach, złożony z tysiąca granitowych publicystycznych kamieni, zwalą jako dom z kart cztery wiersze kroniki, brzmiące: „Śmierć z głodu“.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd zagraniczny.

Lokaut w fabryce broni i maszyn w Erzsebetfalva obok Budapesztu. Dyrekcya fabryki wydaliła z pracy dnia 14 grudnia wszystkich, około 1400 robotników. Ażeby ocenić, jak lekkomyślnie kapitaliści są w stanie wyrzucić w czasie zimy, przed samemi świętami robotników na bruk, wystarczy wglądnąć w powody obecnego lokautu. Przed sześciu tygodniami jeszcze zgłosił się do pracy pewien tokarz, który przez siedm tygodni z powodu choroby nie mógł pracować. Dyrekcya nie przyjęła go jednak do pracy z powrotem, a na interwencyę jego kolegów odpowiedziała, że z powodu braku pracy do roboty przyjąć go nie może. Wówczas to-

karze zaproponowali dyrekcyi, by wydalono raczej kolegów młodszych, którzy do pracy zostali przyjęci najpóźniej. Dyrekcya i na to się jednak nie zgodziła, obstając przy wydaleniu wspomnianego tokarza. Wszelkie usiłowania, by sprawę zakończyć pokojowo, okazały się bezskutecznemi, gdyż dyrekcya parła do walki. Wspomnianego tokarza do pracy nie przyjęto, a w dodatku wydalono wszystkich innych tokarzy w liczbie 49. Natychmiast rozpoczęto pertraktacyę, ponieważ jednak ich kierownictwo objął związek przedsiębiorców, układy te nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Po rozbiciu się układów, dyrekcya ogłosiła natychmiast lokaut, wydalając 1400 ludzi. Naturalnie, jedynym celem, jaki przez to dyrekcya chce osiągnąć, jest zniszczenie organizacyi robotniczej. Koledzy węgierscy narzuconą im walkę musieli przyjąć, by bronić się przed zamachem rozzuchwalonych szarfmacherów kapitalistycznych.

Fabryka ta ma do wykończenia terminowe roboty i dlatego będzie musiała ustąpić, jeśli tylko nie znajdzie robotników obcych. Wzywamy tedy wszystkich kolegów, by obecnie do Budapesztu nie jechali i rozmaitym, rozesłanym po kraju agentom nie dali się nakłonić do spełnienia wstrętnej roli strejkbrecherów i szkodzenia przez to naszym węgierskim kolegom.

Związki zawodowe w Szwecyi. W ubiegłym miesiącu odbył się w Sztokholmie kongres związków zawodowych, na którym około 500 delegatów zastępowało 154.000 zorganizowanych robotników. Główną sprawą, około której toczyły się obrady, była sprawa niedawnego lokautu. Wszyscy mowcy jednogłośnie zgodzili się, że lokaut w zupełności nie dopiął zamierzonego przez przedsiębiorców celu i w niczem nie złamał potęgi zawodowo zorganizowanego proletaryatu. Przedsiębiorcy chcieli opróżnić kasy związkowe i w ten sposób odciągnąć robotników od ich organizacyi. Pomoc międzynarodowa jednak pozwoliła wytrwać w walce i wyjść z niej zwycięzko.

Dla okazania czem jest potęga międzynarodowej solidarności robotniczej, przytoczymy krótkie sprawozdanie komisyi związków zawodowych w Szwecyi, które kasyer złożył na wspomnianym kongresie. Od lipca do końca września nadesłano do komisyi 3,244.192 korony szwedzkie, t. j. około $4^{1}/_{2}$ miliona koron austr. Dobrowolne wsparcia, zebrane na strejk generalny przez zorganizowanych robotników wynosiły do końca września 2,273.345 kor. szwedz. (około 3 miliony 200 tysięcy kor. austr.). Oprócz tego nadeszło jeszcze kilkaset tysięcy po 1 października i te nie są wliczone do poniższego zestawienia.

Z poszczególnych krajów nadeszły następujące sumy:

Niemcy	1,030,286.71	koron
Szwecya	188,152.94	"
Ameryka	107,209.82	"
Belgia	4,542.46	"
Bułgarya	711.80	"
Kanada	1,289.19	"
Dania	432,525.71	"
Finlandya	39,194.56	"
Francya	5,445.10	"
Włochy	773.80	"
Holandya	7,011.11	"
Norwegia	348,426.—	"
Panama Am.	40.90	"
Rodesya	180.94	"
Rosya	766.70	"
Szwajcarya	20,084.96	"
Hiszpania	786.85	"
Anglia	35,778.02	"
Austro-Węgry	50,063.34	"
Inne kraje	74.—	"
Razem	2,273,345.95	koron

Oprócz tego otrzymała organizacya kowali i metalowców, która należy do międzynarodowego zjednoczenia związków metalowców osobne składki z zagranicy w kwocie 350.000 kor. szwedz. Na zapomogi strejkowe wypłacono w tej organizacyi przeszło $1^{1}/_{2}$ miliona koron. Ogółem w innych związkach wypłacono w drugim tygodniu strejku 27.000 kor., w trzecim 185.000, w czwartym 445 000, w piątym 563.000. Po piątym tygodniu strejk generalny zakończono, a pieniądze wypłacono jeszcze tylko tym robotnikom, którzy zmuszeni byli dłużej strejkować i tym, których kapitaliści po strejku do pracy nie przyjęli. Takich było jeszcze 15.000.

Tak oto przedstawia się międzynarodowe braterstwo klasy robotniczej w praktyce. Kapitaliści drżą na widok tych cyfr, bo one dowodzą, że międzynarodowa solidarność robotnicza to nie głupi frazes socyalistyczny — jak to wrogowie robotników mówią. Ile to razy wyzywają na nas narodowcy, że się łączymy z Niemcami, ale my będziemy się musieli łączyć nietylko z Niemcami, ale ze wszystkimi robotnikami całego świata, bo skąd byśmy wzięli tyle pieniędzy, ile jest potrzeba do wywalczenia lepszej przyszłości? Faktem bowiem jest, że od kapitalistów bez walki nic nie osiągniemy, a ci są uzbrojeni dziesięć razy lepiej, niż my robotnicy. Tak bracia, tej solidarności jeszcze więcej nam potrzeba, a nie szowinizmu.

∴ ∴ MAŁY FELJETON. ∴ ∴

Piosenka robotnicza.

Hej, do trumny wiek młody
Leci z wiatry w zawody...
Niebezpieczeństw szeregi dokoła.
Śmierć za nami w ślad kroczy
i zagląda nam w oczy.
Dźwięczy jego piosenka wesoła.

Śpiewa o tym, jak światem
siłą pięści i batem
Zawładnęli despoci carowie.
A za niemi, jak wrony
na szeregi strwożone
Spadli świata zdobywcy, panowie.

Spójrzcie tylko, jak długi
świat — widnieją się smugi:
Dym z kominów fabrycznych ulata.
W krwawym znoju i pocie
lud dobywa tam krocie,
Aby stworzyć bogactwa dla świata.

Spójrzcie tylko na lica,
blade w blasku księżyca,
Ale blade i w słońca promieniu.
Czemuż smutne te czoła,
czemu wszystko dokoła,
W czarnym nędzy pogrąża się cieniu?...

Choć stwarzają miliony,
brak im chusty dla żony,
By okryła męczeńskie ramiona,
Gdy blask słońca zaświeci,
brak im chleba dla dzieci
Brak lekarstwa, gdy które z nich kona.

Cały dzień kuje młotem
I oblewa się potem,
Aby w nędzy wieść życie tułacze —
Cierpieć biedę — a potym,
gdy gdzie zamrze pod płotem
Nikt na jego mogile nie płacze.

Żona jego i dzieci
jak te liście wśród śmieci,
Co jesienią je wiatr zimny miota
Płakać czasu nie mają
bo do walki już stają
O istnienie własnego żywota.

A na miejscu zmarłego
jest już nowy w szeregu
I od dnia do wieczora wciąż kuje,
Aż dla świata miliony,
A dla siebie wyśniony
Czarny grób męczennika wykuje.

Hejże pieśni wesoła,
brzmij fanfarą dokoła!
Niechaj żaden się płakać nie waży,
Miejmy siłę w ramieniu,
Miejmy dumę w spojrzeniu
I poczucie godności na twarzy.

Choć wyzysku kajdany
Trują wiek młodociany,
Chociaż bieda i nędza dokoła,
My w swą gwiazdę wpatrzeni
I nadzieją natchnieni
Nućmy piosnkę tryumfu wesołą

Bo gdy w strasznej rozpaczy
lud swą krzywdę zobaczy —
Całą grozę wyzysku milionów,
Skruszą ręce sterane
lud gnębiące kajdany
I podstawy zachwieją się tronów.

Zygm. Ból.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. Komitet agitacyjny ślusarzy budowlanych zwołał w niedzielę dnia 19 b. m. poufne zgromadzenie ślusarzy budowlanych, które odbyło się w sali miejskiej Kasy dla chorych.

Zgromadzenie to zagaił tow. Dudek, który także wybrany został przewodniczącym.

O znaczeniu i korzyściach organizacyi referowali tow.: Topinek, Hoffmann, Tokarz i Targowski. Mówcy bardzo dokładnie omawiali znaczenie organizacyi, przytaczając przytem rozmaite fakta. Wszyscy mówcy wykazywali konieczność przeprowadzenia akcyi cennikowej w tej kategoryi robotników pracujących w zawodzie metalowym.

Jeżeli naprawdę ślusarzom budowlanym zależeć będzie na uregulowaniu stosunków w ich zawodzie, to zajmą się tą sprawą energicznie. Każdy wie bardzo dobrze, że jeżeli pragniemy zdobyć większą płacę, krótszy czas pracy, a co najważniejsze, opracować cennik na roboty wykonywane w akordzie, do którego mają się zastosować wszyscy majstrowie, to obowiązkiem naszym przed przystąpieniem do tej akcyi zbudować silną organizacyę.

Ogromnie wzrastająca drożyzna zmusza nas do podjęcia akcyi, celem zdobycia wyższych zarobków. Wiemy wszyscy, że majstrowie krzywią się na obecne płace, że są im za wysokie, a więc nie tak łatwo będzie zdobyć choć skromną podwyżkę. Ale wszystko od was zależy, Koledzy, ślusarze budowlani, jeżeli zerwiecie z tą ogromną obojętnością i wstąpicie gremialnie do organizacyi, wówczas zwycięstwo będzie po naszej stronie.

A więc do pracy! niech żadnego z nas nie braknie w ramach organizacyi, gdyż rozchodzi się o nas własny interes.

Kraków. W piątek dnia 17 b. m. odbyło się liczne zgromadzenie poufne formierzy i odlewaczy z fabryki Zieleniewskiego. O znaczeniu organizacyi i stosunkach, panujących w zawodzie odlewaczy, referował tow. Topinek. Mówca omówił dokładnie znaczenie organizacyi i haniebne stosunki, które panują w tym zawodzie. Formierz, pracujący ciężko i krwawo z narażeniem swego życia bardzo często. po całotygodniowej pracy otrzymuje 6 albo 7 koron zapłaty.

Zrozumcie Koledzy! W jakiem położeniu znajduje się wówczas ojciec rodziny, na które oczekuje ziębnięta i zgłodniała rodzina, czem zaspokoić ich głód? Wyzyskiwacze kapitalistyczni nie zwracają wcale nato uwagi, co ich tam obchodzi zgłodniała i drżąca z zimna rodzina robotnicza. Ich cel jest jeden, osiągać jak największe zyski z pracy robotniczej.

Obowiązkiem naszym zastanowić się także nad obchodzeniem się przełożonych z robotnikami. Lada majsterek poniewiera robotników na każdym kroku, używając przytem tak ładnych słówek, że nawet andrus wstydziłby się słów takich powiedzieć.

Pytam się Was, Koledzy, co wbiło tych panków w taką dumę, że pozwalają sobie na takie łajdackie wybryki? Nie co innego, tylko to, że nie widzą między Wami solidarności i dobrej organizacyi. Jeżeli więc chcecie kres położyć tym ohydnym stosunkom, obowiązkiem Waszym, bez względu na wyznanie i narodowość wstąpić do organizacyi i przy pomocy tejże starać się zmienić obecne stosunki.

Po obszernej dyskusyi uchwalili formierze gremialnie wstąpić do organizacyi.

Pasieczna. Rok minął od chwili, kiedy u nas została zawiązana organizacya metalowców. Niejednemu warchołowi organizacya ta stanęła kością w gardle, dlatego też szukano najrozmaitszych sztuczek, by tę twierdzę robotniczą rozbić.

Musimy zaznaczyć, że przed rokiem żaden z tych obecnych opiekunów nie widział naszej nędzy i nie przyszedł do nas z poradą, jak mamy postąpić, by nie pozwolić wyzyskiwać się w łajdacki sposób.

Obecnie znalazło się trzech nieproszonych opiekunów: majster Witkowski, leśniczy Medwecki, a trzeci pupil Witkowskiego, sprowadzony z Wełdzierza, Albin Waldhandz. Arcykatolik Witkowski śmiertelnie pogniewał się na naszą organizacyę, że organ nasz kilka razy napiętnował jego łajdackie postępowanie z robotnikami. Dlatego też sprowadził sobie Waldhondza z Wełdzierza, któremu daje dobrze zarabiać, a ten biedak, nie mający o niczem pojęcia, gardłuje na organizacyę socyalistyczną i na posłów socyalistycznych, by tym sposobem odciągnąć drugich od organizacyi. Za takie narzędzie majstra nie da się użyć robotnik szanujący się, posiadający chociaż odrobinę honoru, lecz tylko marne indywiduum zdobędzie się na coś podobnego.

Ten sam Witkowski, który dziś okazuje swe wielkie chrześcijańskie serce, służy żydowskiemu kapitałowi i stara się rozmaitemi sposobami jak najwięcej wyzyskać chrześcijańskich robotników. Witkowskiemu nie rozchodzi się wcale o polepszenie bytu robotników, lecz chce założyć organizacyę klerykalną jedynie dlatego, by robotników mógł lepiej wyzyskać i tym sposobem zaskarbić sobie większe łaski u Schwarza i zdobyć podwyżkę pensyi. Witkowski wie bardzo dobrze, że organizacya klerykalna nie stoi na stanowisku walki klasowej, tylko uprawia robotę perfidną i obłudną, dlatego też nie będzie się zajmował robotnikami, a wówczas Witkowski będzie miał ręce rozwiązane i będzie robił, co mu się tylko żywnie spodoba.

Na takich farbowanych lisach, jak Witkowski, znamy się doskonale.

Panu leśniczemu radzimy zaś, by lepiej zajmował się lasem, a nie organizacyą robotniczą. Co za nowy opiekun robotniczy, który raczej może się znać na grzybach a nie na sprawach robotniczych. Widzieliśmy już dużo takich panków, co ostrzyli sobie zęby na organizacyę robotniczą, silniejszych od jakiegoś tam leśniczyny, którzy zęby sobie połamali, a organizacya została. Tak i pan, panie leśniczy, możesz skończyć przy tej niecnej robocie, że teraz jesteś leśniczym a potem będziesz niczem.

Ta trójka sprowadza sobie znanego pogromcę socyalistów, Horowicza, który na obiad zjada po 20 socyalistów i sądzi tak, że swym gardłowaniem zniszczył już socyalizm, a my z każdym dniem zdobywamy coraz nowych zwolenników. Horowitz zwykle lubi wychwalać organizacyę chrześcijańską, lecz przy sposobności radzimy Towarzyszom zapytać go, co zrobiła organizacya Horowitza dla robotników w Sanoku i jak go tam żegnali robotnicy, gdy odjeżdżał nocnym pociągiem do Lwowa.

Tylko do czasu dają się robotnicy wodzić na pasku klerykalnym, dopóki nie poznają się na tej obłudnej i perfidnej robocie rozmaitych nieproszonych opiekunów w rodzaju Horowitzów, Witkowskich, Medweckich i innych.

Tylko centralne organizacye zawodowe z międzynarodowem braterstwem ludów mogą skutecznie bronić interesów robotniczych, gdyż każdy robotnik, bez względu na wyznanie i narodowość ma tylko przed sobą jedno zadanie, to jest walkę z wyzyskiem.

Dziś kapitał, na którego usługach stoi rząd, łączy się międzynarodowo, by zdobyć jeszcze większą potęgę światową, dlatego klasie pracującej, która musi prowadzić walkę z tym najzaciętszym wrogiem, nie pozostaje nic innego, jak również łączyć się międzynarodowo, by mieć siłę do wystąpienia do walki.

Nie dajcie się uwodzić, Koledzy, tym barankom w wilczej skórze, lecz pozostańcie wiernymi naszej organizacyi, która jest tą jedyną obroną w życiu robotnika.

Przegląd techniczny.

Zasilanie pieców kuplowych omawia Erhardt w „Stahl u. Eisen" (Nr. 2 z 13 stycznia, str. 51). Dotychczas w przeważnej ilości odlewarni czynność ta odbywa się ręcznie, często w sposób dla robotnika uciążliwy, a dla fabryki kosztowny. Mimo, że dzisiejsze odlewarnie są już przystępne dla mechanicznych urządzeń, czego, obok maszyn formierskich, dowodzą postępowe urządzenia do tego przygotowania piasku formierskiego i mechaniczne czyszczenie odlewów prądem piasku, szlifierkami i narzędziami poruszanemi zgęszczonem powietrzem, postęp ten bardzo mało daje się spostrzedz w urządzeniach do zasilania pieców, co utrudnia normalizacyę takich urządzeń. Przejściowe urządzenie od ręcznego do mechanicznego zasilania stanowią przewoźne wagi, które żelazo z nagromadzonego w bliskości pieca zapasu w zważonej ilości dowożą do pieca i pozwalają je wrzucać do niego bez zbytniego schylania się ku ziemi, co obsługę pieca bardzo ułatwia; lepsze jeszcze jest dowożenie żelaza w tarowanych wózkach o pochyłem dnie, z których za podniesieniem zasuwy w ścianie wózka, żelazo samo do pieca się zsuwa. Najlepsze i zdaniem autora jedynie racyonalne jest podnoszenie przygotowanych na dole nabojów w ukośnych wyciągach do otworu pieca i automatyczne wsypywanie ich z kubłów poruszanych wyciągiem. W tym wypadku oszczędza się pracy, zapobiega zaczadzeniu się robotników gazami, uchodzącymi z pieca, gdyż przy otworze jego nikt nie stoi, a dozór nad ważeniem i pobieraniem żelaza może być o wiele łatwiejszy i lepszy.

Celem organizacyi współdzielczej jest bronienie nas przeciw lichwie handlarzy żywnościowych. Dlatego też obowiązkiem jest naszym zakładać i popierać organizacye współdzielczo-konsumcyjne!

Organizacya współdzielcza jest uzupełnieniem organizacyi zawodowej i politycznej. Popierać więc ją znaczy oddawać usługi całemu ruchowi robotniczemu. **Agitujmy na rzecz konsumów!**

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Tarnów (fabryka **Bartika**); **Wiedeń** (**„Alfa Separator"**, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse; **Krasna** (firma **Bcer**, fabryka maszyn); **Böhm Kamnitz** (firma **Rochlitz**); **Bielsko-Biała** (wszystkie zakłady); **Serajewo** (wszystkie warsztaty).

Blacharze: Zsolna (wszystkie warsztaty); **Mostar** (Herzegowina); **Passau** (Bawarya) (wszystkie warsztaty).

Drikerzy: Wiedeń (firma **Koteborsky**, XVI. Hippgasse 4).

Ślusarze: Serajewo (Bośnia) (wszystkie warsztaty).

Ślusarze meblowi: Szabadka (Węgry).

Tokarze: Kapfenberg (firma Braci **Böhler**), — **Budapeszt (fabryka broni).**

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (firma **Witt**).

Odlewacze i formierzy: Gorlice (**Wegner**); **Mürzzuschlag** (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Przybram** (firma Br. **Ungerman**); **Neisse** (firma **Rettig i S-ka**).

Modeliści: Tarnów (Bracia **Bartik**).

Pilnikarze: Tarnów (fabryka Bartika);

Drikerzy: Wiedeń (wszystkie zakłady).

Zegarmistrze: St. Gotthard Węgry.

Robotnicy kos: Kalk i Schlebusch (prowincye nadreńskie.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Juliusz Riedl, ślifierz, Nr. 5872, urodzony 21 grudnia 1888 r. w Wiedniu. przystąpił 10 października 1908 r. w Wiedniu.

Franciszek Piffl, ślusarz, Nr. 144.138, urodzony 28 maja 1888 r. w Wiedniu, przystąpił 7 czerwca 1906 r. w Wiedniu.

Anna Dworschak, robotnica, Nr. 144.138, urodzona 2 lutego 1878 r. w Trebitsel, przystąpiła 16 marca 1907 w Wiedniu.

Błażej Skatz, ślusarz, Nr. 135.382, urodzony 2 lutego 1889 r. w St. Wenzel, przystąpił 3 sierpnia 1907 roku w Gracu.

Wincenty Opalski, blacharz, Nr. 16.107, urodzony 4-go marca 1880 r. w Krakowie, przystąpił 28 sierpnia 1904 w Krakowie.

Fryderyk Unterholzer, ślusarz, Nr. 143.332, urodzony 1 lipca 1890 r. w Wiedniu, przystąpił 26 maja 1907 r. w Wiedniu.

Wenzel Klose, tokarz, Nr. 195.705, urodzony 14 stycznia 1861 r. w Jägerndorf, przystąpił 24 października 1908 r. w Wiedniu.

Antoni Lan, ślusarz, Nr. 169.151, urodzony 24 lutego 1885 r. w Budetitz, przystąpił 19 października 1907 r. w Wiedniu.

Richard Baumann, tokarz, Nr. 56.768, urodzony 13-go marca 1882 r. w Marienthal, przystąpił 13 października 1900 r. w Wiedniu.

Zwraca się uwagę wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye nie wypłacali wsparcia podróżnego, lecz takowe zatrzymali i odesłali do Centrali.

KOMUNIKATY.

SEKRETARYAT KRAJOWY
(Kraków, Wiślna 5, II p.)

Baczność członkowie!

Wzywam członków, zalegających z wkładkami, by zaległości te przed Nowym Rokiem wyrównali, gdyż w przeciwnym razie utracą prawa członkowskie. *W. Topinek.*

Baczność, funkcyonaryusze grup miejscowych i stacyj płatniczych!

Zwracam uwagę, że rachunki miesięczne najpóźniej 12 następnego miesiąca do centrali odsyłać należy. Do każdego rachunku załączać należy drugą połowę czeku, którym wysyłacie podatek dla egzekutywy metalowców.

Niestosowanie się do powyższej uwagi, sprawia wielkie trudności w biurze rachunkowem, które obecnie pracuje nad zestawieniem bilansu.

Za sekretaryat:
Wilhelm Topinek.

GRUPY MIEJSCOWE.

Stowarzyszenie jubilerów, złotników itd. w Austryi. Grupa miejscowa X. we Lwowie. Lokal grupy miejscowej znajduje się przy ul. Pańskiej l. 12, I p., gdzie w każdą sobotę wieczorem od $7^{1/2}$ do 9 godziny odbywają się zebrania. W tym też czasie można płacić wkładki do organizacyi. Wszelkie sprawy organizacyi załatwia kolega Ludwik Landkusch (Żółkiewska 59a).

Morawska Ostrawa. Wszelkie korespondencye w sprawie organizacyi adresować należy: Wincenty Winkler, Strassmanbräu, Mor. Ostrawa.

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Wilhelm Topinek. Drukarnia Ludowa w Krakowie.